

KS. PAWEŁ PORADA

SUGESTIE DLA DUSZPASTERZY
ODNOŚNIE DO POSTĘPOWANIA WOBEC OSÓB
ŻYJĄCYCH W MAŁŻEŃSTWACH POZASAKRAMENTALNYCH
(ARTYKUŁ DYSKUSYJNY)

W ciągu ostatnich lat daje się zauważyć stały wzrost liczby rozwodów udzielanych przez sądy cywilne. Każdy wyrok rozwodowy jest skutkiem jakiejś tragedii życiowej, przy czym nie zawsze rozwód musi być orzeczony z winy jednego z małżonków. Często osoby w zbyt młodym wieku zbyt pochopnie zawierają związek małżeński, który w niedługim czasie okazuje się wielką życiową pomyłką.

Państwo stanęło na stanowisku, że jeżeli małżonków nie łączy żadna więź, a nastąpił zupełny i trwały rozkład pożycia — przy czym dobro małoletnich dzieci nie stoi na przeszkodzie, sąd cywilny może udzielić rozwodu.

Jeżeli rozwód otrzymują małżonkowie katoliccy, a sakramentalnie zawarte ich małżeństwo nie zostało przez Kościół uznane za nieważne, wówczas — zgodnie z treścią złożonej przysięgi, muszą pozostać do końca życia samotni. To „pozostawanie w samotności” może dla niektórych wydawać się łatwe do zrealizowania bezpośrednio po nieudanym pierwszym małżeństwie. Z czasem jednak małżonkowie zapominają o smutnych przeżyciach, a nie mogąc, czy też nie chcą dłużej żyć w samotności, zawierają ponowny związek małżeński cywilny. Należy mieć na uwadze, że często to drugie małżeństwo może być krokiem dobrze przemyślanym, gdyż poprzednie nieudane były już dla wielu rozwiedzionych dostatecznym ostrzeżeniem przed lekkomyślnym wiązaniem życia. Drugie małżeństwo w przekonaniu takich osób będzie nowym startem, nowym urzeczywistnieniem tego, co się w pierwszym nie udało.

Kościół katolicki nie uznaje rozwodów. Duszpasterz stykający się z codziennością życia ludzkiego spotyka się często z konfliktami dotyczącymi kościelnego i państwowego porządku prawnego odnośnie pożycia małżeńskiego. Jego zadaniem jest wejść w położenie osoby, która szuka rady, podzielać jej troskę, szukać wyjścia, wskazać w miarę możliwości właściwą drogę na przyszłość. Aby udzielić kompetentnej rady, duszpasterz powi-

nien zachować podstawowe zasady prawa kościelnego i państwowego. Znajomość prawa nie jest jednak najważniejszym punktem wyjściowym; jest tylko środkiem pomocniczym. Powstaje pytanie: czy jest możliwe, aby Kościół uznał za legalne małżeńskie pożycie rozwiedzionych, którzy ponownie zawarli związek małżeński? Na to pytanie istnieje tylko odpowiedź negatywna. Wobec tego powstaje drugie: czy pomimo nielegalności małżeństwa można otoczyć duszpasterską troską te małżeństwa i zezwolić na dopuszczenie do sakramentów świętych?

Każdy duszpasterz spotyka się z ludźmi rozwiedzionymi, którzy ponownie zawarli związek małżeński; oczekują od niego pomocy, pociechy; chcą, żeby im pomógł w uporządkowaniu życia religijnego. W oparciu o dotychczasowe rozstrzygnięcie, wymagałoby to zerwania drugiego małżeństwa i powrotu do swojego pierwszego małżonka. Często jednak i przeważnie uczynić tego nie mogą, chociażby dlatego, że każda z rozwiedzionych osób zawarła ponowny związek i w tym drugim małżeństwie ma już dzieci, które najbardziej ucierpiałyby w przypadku rozejścia się rodziców. Dlatego też duszpasterz w trosce o powierzonych mu wiernych, którzy ponownie zawarli — nielegalny w oczach Kościoła — związek małżeński, a z bardzo ważnych przyczyn muszą mieszkać razem, powinien nakłaniać do pielęgnowania w rodzinach uczciwego życia, modlitwy prywatnej i wspólnej, do uczestniczenia w nabożeństwach i do wszystkiego, co dotyczy aktywnego udziału w życiu Kościoła. W bezpośrednim stykaniu się z takimi parami, które żyją w nieważnym ale przykładowym (nawet pod względem religijnym) małżeństwie, dla duszpasterza może to być trudne — ich życie podporządkować tezie, że ono samo w sobie jest grzeszne i wyklucza nawet od przyjmowania sakramentu Pokuty. Spotykamy duszpasterzy, którzy reagują w podobnej sytuacji w ten sposób, że na własną rękę dopuszczają takie osoby do sakramentów św. Inni natomiast nie zgadzają się na takie załatwienie sprawy i z ciężkim sercem nakładają małżonkom — również ciężkie dla nich — warunki do spełnienia. Rozstrzyganie tych problemów przez duszpasterzy nie powinno jednak być uzależnione od miary ich odwagi, ale od zasad i przekonań, które ich usprawiedliwiają przed innymi, przed samym sobą i przed Bogiem. Nie chodzi tu oczywiście o osiągnięcie jakiejś „łatwizny”, ale o to, żeby wypracować etykę małżeńskiego życia takich małżeństw.

Katolik rozwiedziony, a żyjący w cywilnym związku jest dzisiaj prawie jedynym „grzesznikiem”, który nie może nic zmienić za życia swojego poprzedniego współmałżonka. Inne grzechy, chociażby największe, mogą być przez rozgrzeszenie odpuszczone, gdyż były popełnione w czasie przeszłym; natomiast u osób rozwiedzionych, które ponownie zawarły związek małżeński, „stan” grzechu jest przeszłością, teraźniejszością i będzie przyszłością.

Wiadomo, że małżonkom rozwiedzionym, żyjącym tylko w związku cywilnym i współżyjącym seksualnie nie może być udzielone rozgrzeszenie. Jak jednak postąpić w takim wypadku, gdy jedno z małżonków jest skłonne od razu do całkowitej powściągliwości, a drugie dochodzi do tego dopiero stopniowo? Objawiająca się tutaj dobra wola jest poparta jakże często silnymi zmaganiem ze sobą w usiłowaniu zachowania powściągliwości seksualnej. Istnieją przypadki, że starsi ludzie wyrażają gotowość wspólnego życia w celibacie. W praktyce duszpasterskiej można również zauważyć, że i młodzi małżonkowie są zdolni do tak heroicznej decyzji. Jeżeli upływa dłuższy okres czasu (od 3 do 6 miesięcy) i małżonkowie ci dali dowód swojej dobrej woli, czyż nie powinno się im udzielać rozgrzeszenia? Oczywiście, że mogą wówczas do Komunii św. przystąpić tylko w takim kościele, gdzie nie są znani. Często spotykamy się z paradoksem, że rozwiedziony małżonek, który nie zawarł ponownego związku, lecz żyje seksualnie z kilkoma osobami, z chwilą „obietnicy poprawy” otrzymuje rozgrzeszenie, chociaż przy jego słabości należy przypuszczać, że wnet popadnie w te same grzechy. Gdy natomiast rozwiedziony człowiek zawrze związek cywilny i z powodu dzieci i jakiejś stabilności duchowej jest moralnie zmuszony żyć razem z drugą osobą i pomimo dobrej woli unikania zbliżeń seksualnych ze swym współmałżonkiem upadnie kilka razy w roku — to wówczas nie dostanie rozgrzeszenia.

Z wyżej wymienionych powodów należy się zastanowić, czy możliwe jest dopuszczenie małżonków, żyjących w małżeństwach ważnych cywilnie, a nie ważnych kościelnie, do sakramentów świętych. Wydaje się, że należy odpowiedzieć pozytywnie, a ograniczyć jedynie, uwarunkować, samo przystępowanie. Tak więc:

1. Trzeba sumiennie zbadać, co było przyczyną rozbicia pierwszego małżeństwa (dobrze byłoby wysłuchać obu rozwiedzionych małżonków); zbadać też czy przez rozwód nie stała się jednemu z współmałżonków krzywda, a jeśli tak — czy została w miarę możliwości naprawiona;

2. Należy się upewnić, czy pierwsze małżeństwo jest do tego stopnia rozbite, iż nie można już dojść do ponownego połączenia się małżonków;

3. Musi być udowodnione, że drugie małżeństwo nie da się rozwiązać bez większej szkody dla obu małżonków i dla dzieci zrodzonych w tym małżeństwie;

4. Należy zbadać, czy drugie małżeństwo pod względem prawa cywilnego jest uporządkowane; czy małżonkowie mają dobrą wolę, żeby całe swoje życie kształtować według zasad chrześcijańskich, i według nich wychowywać swoje dzieci;

5. Upewnić się zwłaszcza, czy obydwoje szczerze sobie postanowili, że z konieczności mieszkając i służąc Bogu razem będą żyli w powściągli-

wości, unikając obcowania seksualnego i czy to postanowienie okazało się w praktyce skuteczne;

6. Przyjmowanie sakramentów św. przez takich małżonków nie może dawać innym wiernym zgorszenia i nie może wywołać wrażenia, że Kościół nie broni już zasady wierności i nierozzerwalności małżeństwa;

7. Musi być pewne, że osoby te pragną przyjmować sakramenty św. tylko z pobudek religijnych.

Jeżeli na wszystkie te pytania padnie odpowiedź pozytywna, to trudno takim małżonkom odmówić pojednania się z Bogiem. Musimy pamiętać o tym, co napisał już B. Häring, że mianowicie w dawnej epoce, w której kontrola i sankcja prawna były nadzwyczaj skuteczne, surowe podejście do niektórych problemów napełniało ludzi strachem; lecz w dobie obecnej taka surowość okazała się dalece nieskuteczna; przez to traci Kościół wielu wiernych; gdyby okazał większe miłosierdzie, ci wierni staliby się wdzięcznymi i gorliwymi chrześcijanami. Łaska sakramentalna pomagałaby im do samozaparcia i życia wzorowego w cywilnym małżeństwie oraz w rodzinie.